Po konfiskacie nakład drugi.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Rok II. Kraków, 1 lutego 1927 r. **Nr 3.**

KRAKUS

Pismo społeczno-polityczne.

Wychodzi dnia 1-go i 15-go w miesiącu.

Prenumerata „Krakusa" wynosi: całoroczna . zł 6·—
półroczna . . zł 3·
Do Ameryki na r. 2 dol.
Numer pojedynczy „Krakusa" z „Czytelnią"
40 gr.
Czytelnicy „Krakusa" uiszczający z góry całoroczną (6 zł.) lub półroczną (3 zł.) prenumeratę, otrzymują jako premję dodatek tj. „Naszą Czytelnię" dnia 1 — i 15-go w miesiącu.

Ogłoszenia
przyjmuje się za opłatą od wiersza mm 30 groszy, w tekście 150 groszy. Rękopisów nie zwraca się. Listy należycie nieopłacone nie przyjmuje się.

Redakcja i Administracja otwarta od g. 7 — 8 popoł.

Adres: Wydawnictwo „Krakusa" w Krakowie, ul. Kremerowska 10 — Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr 406.115.

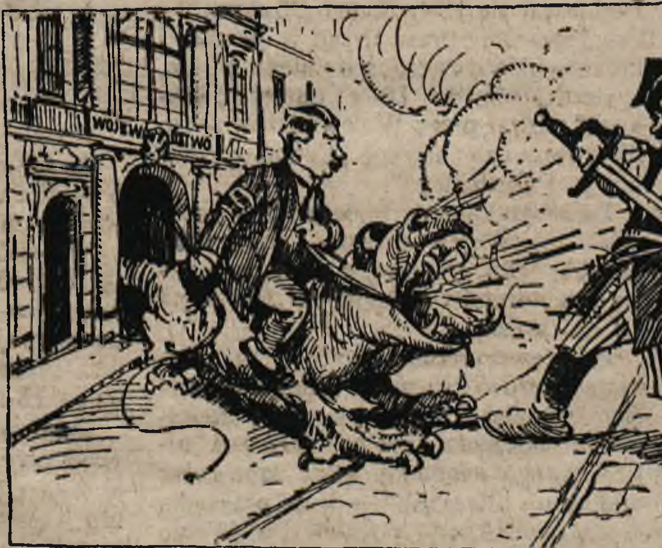
DWIE STRONY MEDALU.

Cała opinja w Polsce, jak pisze jeden z warszawskich dzienników, pochwala stanowisko ministra spraw zagranicznych p. Zaleskiego w stosunku do Niemiec i ich bezprawnych do Polski uroszczeń.

Niema bowiem Polaka, kochającego swój kraj, choćby nawet największego lewicowca, któryby się godził dobrowolnie oddać nawet najmniejszą piędź ziemi któremukolwiek z naszych sąsiadów.

Potwierdził to dobitnie p. Zaleski w mowie swej wygłoszonej w pierwszych dniach stycznia br. na bankiecie niedawno założonego w Warszawie „Towarzystwa badań międzynarodowych zagadnień".

„Pokojowość, dążenie do powszechnego pokoju, oto oś, mówił p. minister, koło której obraca się nasza polityka zagraniczna. Nic nikomu odebrać, czy zabrać nie pragniemy; nigdy, w ciągu całej naszej historji nie prowadziliśmy wojen zaborczych i orężem nie przyłączaliśmy innych narodów do swego państwa, a dziś nauczeni doświadczeniem **stuletniej niewoli**, nie mniej, niż dawniej, pragniemy powszechnego pokoju, wierząc, że pokój między narodami mimo wszystkie przeciwności i trudności zapanować musi, ale **za żadną cenę nie odstąpimy piędzi ziemi pomorskiej lub śląskiej**, ziem odwiecznie polskich, które nam przemoc zabrała,



„Krakus" w walce ze smokiem z ulicy Basztowej.
(Do artykułu: „Drugi proces „Krakusa").

a które zwycięstwo prawa i sprawiedliwości nam przywróciło".

Z tych **mężnych** słów p. Zaleskiego bije niezłomna odpowiedź całego narodu polskiego na puszczane przez Niemców w świat pogłoski, że w świecie dyplomatycznym toczą się rokowania o zamianę Pomorza i korytarza gdańskiego na Litwę, na co Polska ma się rzekomo godzić.

Dowiedzieli się więc Niemcy z oświadczeń polskiego ministra, że wszelkie rozmowy na ten temat zamiany naszych ziem zachodnich i oddania z nich choćby kawałka — do niczego nie prowadzą i są bezcelowe.

Minister Zaleski raz na zawsze przeciął wszelkie wątpliwości w tym względzie i ogłosił światu, że zmiana granic Polski — to wojna.

Teraz Niemcy i świat cały widzą w narodzie polskim jednomyślność, jednolity front zewnętrzny przeciwko jakimkolwiek zakusom zaborczym. Polacy przez usta swego ministra ogłosili, że są jednozgodni i gotowi do odparcia grożącego im niebezpieczeństwa.

Przepięknie się więc, jak widzimy, przedstawia pierwsza tj. zewnętrzna strona medalu polskiej polityki. Niestety, **druga strona medalu**, nasz front wewnętrzny nie jest takim, bo nie ma on jednolitości narodu i **rozbity** jest przez rządy „sanacji moralnej".

Od maja roku ubiegłego „sa-

nacja moralna“ niczem innem nie jest tak zajęta, jak **burzeniem wszystkiego**, co było przed przewrotem majowym. **Nie zdobyła się** na żaden program **naprawy** państwa, na żadne nowe myśli, któreby mogła wcielić w życie dla dobra państwa.

„Sanacja moralna“ zajęła jest wyłącznie wynajdywaniem nowych ludzi i zastępywaniem nimi starych, doświadczonych urzędników.

Naród nie wie dokąd i w jakim kierunku dziś dążymy. Wszystkie zarządzenia i zmiany w rządzie zaskakują go. Między rządem a narodem **niema łączności**, rola Sejmu i Senatu została zredukowana tylko do uchwalenia budżetu.

A przecież wiadoma to rzecz, iż głównie od spoistości i jedności frontu wewnętrznego zależy skuteczna obrona naszych granic, jak się to okazało w 1920 roku w wojnie z bolszewją.

Najmocniejsze słowa ministrów nie przemówią tak silnie do zagranicy i wrogów naszych, jak **zgodny front wewnętrzny i współpraca rządu z Sejmem i społeczeństwem.**

Niestety, rządy „sanacji moralnej“ idą w innym kierunku, one to **osłabiają** mężne słowa p. ministra spraw zagranicznych i odporność narodu w stosunku do jego nieprzyjaciół.

D.

Drugi proces „Krakusa“!

Jak już wspomnieliśmy w poprzednim (1—2) numerze „Krakusa“, Województwo krakowskie nałożyło na redaktora naszego pisma p. M. Bojomira karę 1000 złotych, lub 10 dni aresztu za rzekome rozszerzanie 18-go numeru „Krakusa“ z dnia 15 grudnia r. z.

Przeciw temu karnemu orzeczeniu Województwa wnieśliśmy protest do Sądu karnego apelacyjnego w Krakowie, wskutek zaś tego protestu odbyła się 17 stycznia b. r. rozprawa sądowa, na której redaktor M. Bojomir, po odczytaniu mu aktu oskarżenia, taką wygłosił **obronę** swej niewinności w zarzuconem mu przestępstwie:

Wysoki Trybunale!

Niechwalebnej pamięci prasowy dekret kagańcowy, którym obóz „sanacji moralnej“, dorwawszy się do władzy, usiłował wznowić dawne rosyjskie *„dozwoleno cenzurolu“* i zdusić prasę praworządną, a Polskę wobec zagranicy zrobił państwem pół-azjatyckiem, sprowadził mię tu znowu na ławę oskarżonych — i to — w tej samej sprawie, — w jakiej stawałem już przed Wysokim Trybunałem w dniu 4-go stycznia br. r.

W owym to dniu, oskarżał mię, jako odpowiedzialnego redaktora „Krakusa“, krakowski Urząd wojewódzki o podanie w 18-tym numerze tegoż czasopisma nieprawdziwych rzekomo wiadomości o rozmowie p. premjera Piłsudskiego z korespondentem paryskiego „Temps'a“, względnie o podanie rzekomo nieprawdziwych wyrażeń się p. Piłsudskiego we wspomnianej rozmowie.

Wysoki Trybunał po wysłuchaniu mej obrony i przedłożeniu mu dotyczących tej sprawy dowodów, przyznał wyrokiem swoim, że „Krakus“ pisał prawdę — uwolnił mię tedy od winy i kary, a z numeru „Krakusa“ skonfiskowanego przez krakowskie Województwo — konfiskatę *zniósł*.

I znowu w tej dzisiejszej rozprawie chodzi *także* o ów skonfiskowany i z konfiskaty uwolniony 18-ty numer „Krakusa“. Według aktu oskarżenia Województwo krakowskie zarzuca mi przestępstwo z 7 i 14 artykułu rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 4 listopada roku zeszłego, popełnione przezemnie rzekomo przez to, iż do „Urzędu pocztowego w Mielcu nadeszła odemnie przesyłka skonfiskowanego przez Pana Prokuratora 17-go numeru „Krakusa“, a **wewnątrz** tegoż znajdował się 18-ty numer „Krakusa“— skonfiskowany przez Urząd wojewódzki krakowski, z dołączoną do niego kartką, stwierdzającą, że 18-ty numer „Krakusa“ został przez Województwo skonfiskowany, za artykuł „Cenne wyznania p. Piłsudskiego“.

Za to rzekome przestępstwo wymierzyło mi Województwo — karę **1000** złotych, jako grzywnę, z zamianą w razie niemożności ściągnięcia ich — na 10 dni aresztu.

Przedewszystkiem muszę — przepraszając bardzo Wysoki Trybunał — *wyrazić me oburzenie z powodu niegodnego postępku owego jakiegoś* **nikczemnego** *osobnika*, który szpiegując widocznie „Krakusa“ — ową przesyłkę idącą przez Urząd pocztowy w Mielcu przeglądnął i nieprawnie przez siebie zabrane numery, przesłał Województwu krakowskiemu! — Ten fakt świadczy także, że w Polsce zaczyna pod rządami pomajowemi — grasować **ohydne denuncjatorstwo!** — O takiej niegodziwości nie mieliśmy dawniej w Małopolsce pojęcia. Słyszymy o tej ohydzie dopiero w *wolnej* Polsce!

„Krakus“ nie jest pismem ani bolszewickiem, ani antypaństwowem, by potrzeba go było szpiegować, — przeciwnie „Krakus“ jest pismem na wskroś narodowem i katolickiem, *nie uprawia tylko bałwochwalstwa dla rządów ludzi pomajowych*, to jednak nie może być wcale powodem wystarczającym do szpiegowania go na pocztach i naruszania go jako własności cudzej.

Pismo przesłane czytelnikowi jest własnością wysyłającego i adresata, gdy zaś kto inny go sobie przywłaszcza, popełnia najzwyklejszą kradzież.

Skonfiskowano

A teraz proszę Wysoki Trybunał o wysłuchanie łaskawie dalszych wywodów mej obrony.

Województwo krakowskie konfiskując ów 18-ty numer „Krakusa“ — wyraźnie w piśmie do redakcji, względnie do mnie, jako odpowiedzialnego redaktora zaznaczyło, że **zajęło cały** nakład tegoż 18-go numeru.

Skoro więc Województwo skonfiskowało *cały nakład* numeru i **zajęło**, to w redakcji mogły pozostać jedynie 2—3 lub 4 numery, które się redakcji należą i z tych numerów mógł się jeden egzemplarz przez jakąś pomyłkę dostać do ekspedycji innych numerów.

Dołączona zaś kartka z uwagą, że numer 18-ty został skonfiskowany — świadczy właśnie, że redakcja zwraca adresatowi uwagę, iż tego numeru redakcja nie ma, że go więc przesłać nie może, bo został skonfiskowany.

Gdybym bowiem chciał był rozmyślnie przesłać numer skonfiskowany, to wystarczyłoby było artykuł skonfiskowany osobno **zakreślić** i na boku do-

pisać „skonfiskowany“ — dodatkowa zaś kartka byłaby zbyteczna!

A dalej:

Według istniejących – jeszcze u nas — w Małopolsce — przepisów austrjackiej ustawy prasowej, Sądy, jako Senaty prasowe — zatwierdzając konfiskatę jakiegoś czasopisma, zarządzoną przez prokuraturę, zawsze na końcu wyroku **zakazują wyraźnie** dalszego rozszerzania pisma, takiego zaś zakazu w karnem orzeczeniu Województwa, zarządzającem zajęcie 18-go numeru „Krakusa“ niema, więc choćby tu nie było pomyłki w wysyłce, to i tak o winie mowy być nie może, skoro orzeczenie Województwa o zakazie rozszerzania pisma nie wspomina.

Znane jest wprawdzie staropolskie przysłowie, że „komu Pan Bóg da urząd, temu dał i rozum“, . ale nie zawsze i nie wszędzie się ono sprawdza. Przykładów daleko szukać nie trzeba.

Panowie z Województwa nie znają widocznie fachowej procedury konfiskowania czasopism — powinni więc byli uczyć się jej poprzednio w *Sądzie* i w Prokuraturze państwa, a dopiero potem zabrać się do pracy, którą im narzucono, a z której nie bardzo chwalebnie się wywiązali i procesy wytoczone przez nich prasie praworządnej w przeważnej już części przegrali – i to we wszystkich częściach Polski.

O co tu zresztą chodzi?...

Według aktu oskarżenia — chodzi tu o **rozszerzanie** skonfiskowanego numeru! Czy wysłanie w świat przez pomyłkę jednego, jedynego egzemplarza pisma — można uważać za rozszerzanie tegoż? — Czy te małe 4 kartki pisma dwutygodniowego, a raczej — czy ten mały.. kilkunasto - wierszowy artykulik w nim podany – był tak niebezpieczny dla państwa, względnie dla podwalin obecnego rządu, że trzeba było taką rzecz drobną karać grzywną — aż *tysiąca* złotych — lub aresztem 10 dni??

Ta właśnie niepomiernie olbrzymia kara w stosunku do maleńkiego rzekomego przestępstwa, ta kara z rzędu *druga*, a 3 razy większa od kary pierwszej, od której mię Wysoki Trybunał *uwolnił*, — świadczy aż nadto wymownie,

Skonfiskowano

Nie potrzebuję bowiem Wysokiemu Trybunałowi dowodzić, czem jest dziś dla przeciętnego obywatela polskiego kwota tysiąca złotych, a tem bardziej dla ubogiego wydawcy „Krakusa“, który – jak to mogę w tej chwili dokumentem pocztowym udowodnić — *nie m i* czasem czem opłacić przesyłki pocztowej, wysyłając w świat „Krakusa“!

„Krakus“ bowiem nie wysługuje się żadnemu stronnictwu, od żadnego stronnictwa, co **odważnie i głośno wyznaję,** nie otrzymał dotąd ani grosza, — idzie sam o własnych siłach, a kilka osób, które go wydają i dla niego pracują— czynią to wyłącznie dla idei, **dla dobra Polski i obrony praworządności!**

Skonfiskowano

Jak świadczy korespondencja z Cleveland, (Ameryka północna), podana w 1-szym tegorocznym numerze „Krakusa“:

„Przysłałaś mi Szanowna Redakcio parę gazetek „Krakusa“. Bardzo mi się ta gazetka podoba, i wielkie: „Bóg zapłać!“ ci *zu tak szczerą prawdę*, którą podajesz tak, jak Chrystus Pan nakazuje.

Będziesz miał „Krakusie“ nagrodę w niebie za to prześladowanie, które cierpisz dla prawdy, ale nie bój się i pisz dalej prawdę. Musisz być redaktorze „Krakusa“ prawdziwym Polakiem i katolikiem, skoro tak pięknie piszesz i t. d.“.

Skonfiskowano

Wracając jeszcze do aktu oskarżenia pozwolę sobie podnieść dwie wątpliwości: mianowicie, czy Województwo krakowskie miało wogóle prawo do przyjęcia odemnie sprzeciwu przeciw jego karnemu orzeczeniu, skazującego mię na 1000 złotych grzywny, względnie 10 dni aresztu, w *czasie*, gdy już dekret kagańcowy był uchylony, — Województwo więc tem samem wszelką ingerencję w sprawach prasowych straciło. Co do mnie — *uważam to za czyn bezprawny i nieważny.* A powtóre — co jest najważniejszem w tej sprawie — konfiskata owego 18-go numeru, za którego rzekomne rozszerzanie skazało mię Województwo na 1000 złotych grzywny – *została* wyrokiem Wysokiego Trybunału w dniu 4 stycznia b. r. *zniesiona*, czyli Wysoki Trybunał uznał, iż nie było w tym numerze zarzuconego mi przestępstwa — więc tem samem i rozszerzanie tego numeru nie mogło być także przestępstwem.

Takie przynajmniej dają się z tego rozumowania wyciągnąć logiczne wnioski, mające nadto swe prawne uzasadnienie w wyroku Wysokiego Trybunału — *już raz w tej* sprawie ogłoszonym.

Kończąc więc obronę moją – proszę Wysoki Trybunał o **podobny** jak *poprzedni* wyrok sprawiedliwy, to jest, o uwolnienie mnie od zarzuconego mi niesłusznie przez Województwo przestępstwa i od kary zań — *również niepravnie i niesprawiedliwie na mnie nałożonej* — bo do winy się *nie* poczuwam, i Wysoki Trybunał *już raz mię za niewinnego w tej sprawie uznał.*—

Po wygłoszeniu tej obrony przez p. Bojomira, redaktora „Krakusa“, Trybunał udał się na naradę, a powróciwszy po dłuższej przerwie do sali rozpraw ogłosił **wyrok,** mocą którego **zniżył** oskarżonemu karę 1000 złotych nałożoną na niego przez Województwo do kwoty **500** złotych, lub 5 dni aresztu, równocześnie jednak Trybunał **zasądził** p. Bojomira na **5 dni aresztu** z zamianą na grzywnę za **obrazę** Województwa popełnioną przez p. Bojomira rzekomo niektórymi słownymi zwrotami użytymi przez niego w obronie wyżej przytoczonej, a które, jak Szan. Czytelnicy sami przyznać muszą, **są tylko krytyką** postępowania Województwa krakowskiego względem „Krakusa“ — a nie *obrazą*.

Redaktor „Krakusa“ wyroku nie przyjął i **zaczepił go** ze względów formalnych, które w rozprawie sądowej zostały pominięte; skoro bowiem dekret kagańcowy przestał istnieć z dniem 30 grudnia r. z. to nie mogła się też na nim opierać rozprawa sądowa, ale powinna się odbywać, według ustaw konstytucyjnych, przed sądem przysięgłych i dlatego musi być przedstawiona do rozstrzygnięcia Najwyższemu Trybunałowi Administracyjnemu w Warszawie.

Nawiasowo dodać jeszcze musimy, że tak p. prokurator, jak i pan przewodniczący Trybunału (p. radca Kraus) kilkakrotnie przerywali obronę p. Bojomirowi i usiłowali skłonić go, by nie używał skryptu przy jej wygłaszaniu, ale p. Bojomir tem się nie stropił, i obronę, dla niektórych osób nie bardzo pożądaną i miłą, a wyżej podaną, w całości wygłosił.

P. Bojomir na rozprawę tę stanął jak poprzednio bez adwokata i sam się bronił.

Mar.

Prawdziwie obywatelski wyrok sądowy!

W dniu 19 stycznia b. r. odbywała się Katowicach na Śląku Górnym przed trybunałem ławniczym Sądu okręgowego karnego rozprawa prasowa przeciw p. Stankiewiczowi, redaktorowi odpowiedzialnemu krakowskieg „Illustrowanego Kuriera Codziennego“.

Województwo śląskie nie tylko skonfiskowało swego czasu „Kurjera“ za krytykowanie tamiejszych władz wojewódzkich, z powodu niepomyśln ch wyborów gminnych, **i tę krytykę uznało za obrazę,** ale nadto nałożyło na redaktora olbrzymią grzywnę.

Trybunał nie tylko zniósł zarządzoną przez Województwo konfiskatę pisma, ale w drugiej zaraz rozprawie **uwolnił redaktora od winy i kary.**

Charakterystyczne jest **uzasadnienie** wyroku. Sąd stwiercza, że: artykuł rzeczony (krytykujący Województwo — przyp. red) nie tylko nie zawiera nic takiego, coby mogło uchodzić za przekręcanie faktów, że owszem treść jego trzyma się wyłącznie dozwolonej krytyki... a ogł szenie tego artykułu uważać należy

„za spełnienie patrjotycznego obowiązku polskiej publicystyki“.

Wynika więc z tego wyroku, że prasa polska patrjotyczna nie tylko może, ale **ma obowiązek krytykowania władz,** o ile ich postępowanie na to zasługuje, bo to przynosi korzyść Państwu!

Pp. sędziowie na Śląsku pojmują więc znaczenie **prasy narodowej** dla Państwa, należycie ją oceniają i bronią jej wolności a tem samem i Konstytucji, która prasie **tę wolność gwarantuje.**

Pisaliśmy już raz i dziś powtarzamy, że szczęśliwi są nasi Bracia na Śląsku i w Poznańskiem mający tak po obywatelsku myślących i wyrokujących sędziów!

Boj.

Niedorzeczne baśnie.

Pisemko sanacji moralnej: „Przegląd Zachodni“, które niedawno zaczęło wychodzić w Toruniu, podało tymi czasy „senzacyjną“, jak twierdzi, wiadomość, że „Obóz Wielkiej Polski“, który tworzy p. Dmowski, poddaje się p. Piłsudskiemu, i że p. Dmowski szuka w imieniu tegoż Obozu porozumienia z rzadem p. Piłsudskiego.

Radzimy — pisze na to „Kurjer Poznański“ pisemku „sanacyjnemu“, by nie bawiło się w senzacje tego rodzaju, gdyż wystawia się na pośmiewisko tego rodzaju niemądremi bajkami.

Taksamo niemądrą bajkę podaje inny organ sanacyjny, mianowicie detroicki „Dziennik polski“, który w numerze 308 z dnia 28 grudnia r. z. drukuje korespondencję z Warszawy tej treści: „W polskim kotle walk partyjnych krąży obecnie uporczywa wersja, że w marcu roku przyszłego (1927) **wybuchnie w Polsce nowa rewolucja,** i to rewolucja monarchistyczna, która wprowadzi monarchję w Polsce“.

Ciekawość wielka — kto z Warszawy przesyła prasie polskiej w Ameryce podobne głupie proroctwa!

Mało też mądrem jest twierdzenie lewicowców naszych i do baśni zaliczyć je potrzeba, że „los Polski spoczywa w rękach Piłsudskiego“.

„Tak źle z Polską i z Polakami nie jest — pisze nowojorski „Kurjer Narodowy“ — i nie było. Jak każdy inny człowiek Piłsudski nie jest nieśmiertelny. Przyjdzie chwila, kiedy i Piłsudski przeniesie się do wieczności, nie znaczy to jednak, że wtedy będzie już koniec z Polską. Wszystkich nas obecnie żyjących nie będzie, ale będzie Polska i będzie naród polski.

Los Polski leży nię w rękach Piłsudskiego lecz w rękach całego narodu polskiego“.

Wielka prawda! *Pi.*

Wiekopomne pomysły!

Na prawdziwie zadziwiające i wspaniałe pomysły zdobywa się nasz minister spraw wewnętrznych p. generał-lekarz Sławoj-Składkowski.

Wiemy już o nakazie wywieszania sztandarów polskich na gmachach starostw w chwili rozpoczęcia urzędowania starosty. Teraz znowu wydał p. minister nowe rozporządzenie nakazujące przy wejściu do urzedów i biur wywieszania tablic z podaniem rozkładu i numerów pokoi, oraz ze wskazaniem spraw urzędowych, załatwianych w poszczególnych pokojach.

Na biurku zaś każdego urzędnika ma być ustawiona tabliczka, zwrócona w stronę interesantów, na której wypisane być winno nazwisko urzędnika, jego tytuł urzędowy, jakie sprawy załatwia i t. d.

Gdy więc interesant przyjdzie do urzędu i znajdzie biuro, w którem załatwia się jego sprawa, będzie chodził od biurka do biurka i czytał powoli, który to urzędnik ma jego sprawę, co zajmie przy jednem biurku 10 minut, przy drugiem biurku więcej, a w biurze rozlegać się będzie „radość życia“, bo przy więcej gościach nikt nic nie napisze, a każdy gość ma prawo chodzenia od biurka do biurka i czytania tabliczek.

W okólniku p. ministra jest jeszcze i to polecenie, aby „w odpowiedziach dawanych stronom uwzględniać wiadomości życ owe(?) prawne tego, do kogo się pisze. W tym celu należy używać języka właściwego w mowie potocznej“.

Zapewne więc utworzone będą w Polsce wnet nowe kursy dla starostów, na których wykładane będą wszystkie rodzaje mowy potocznej oraz zakres prawnych życiowych wiadomości poszczególnych interesantów.

Pisma więc urzędowe w mowie potocznej będą tak np. brzmiały do interesantów: 1) w Świeciu na Pomorzu: „Zamykam jatkę mięsną, ponieważ ale pański interes z przodku jest zanieczyszczony“. albo 2) w Zaleszczykach: „Zapaskudyłyste pidwirko, zapłatyte sztraf“; — albo wreszcie 3) w Kamieniu Koszyrskim: „Mojsie Kugelschwanz, sol vier die dodatkowe odstawkes kimen“.

Pomorska prasa donosi jeszcze, że tamtejsza Komenda policji okręgowej zakupiła całą masę specjalnie wykonanych chorągiewek w kolorach państwowych i poleciła ustawić je we wszystkich urzędach na biurkach pracującym urzędnikom policyjnym. Do czego to ma służyć, suszą sobie nad tem głowy nasi komisarze policji.

A może to także rozkaz p.... ministra?

Zapytać się należy, pisze „Rzeczpospolita“, czy w urzędzie na Nowym Świecie 69, niema już ważniejszych spraw, aniżeli wydawanie takich okólników?

Podobno ze względów oszczędnościowych mają być przeprowadzone dalsze redukcje w województwach i starostwach, dla „usprawnienia administracji państwowej“, należałoby więc te redukcje rozpocząć od gmachu, skąd wychodzą takie, jak powyższe, okólniki, bo one są wprawdzie owocem „radości tworzenia“, ale administracji państwowej wcale nie „usprawniają“.

Dr. K.

Na fundusz prasowy dla „KRAKUSA“ nadesłali: Ks. Hałat 50 gr. St. Ziarko 50 gr. Ks. J. Zuszko 50 gr. Ks. Fr. Kudasiewicz 1 zł. J. Szymański 2 zł Ks. J. Sikora 4 zł.

W Krakowie zabronione — a w Warszawie dozwolone!

P. prokurator krakowski skonfiskował w roku zeszłym w 14-tym numerze „Krakusa" z dnia 15 października rycinę „Pyszny Paw".

Przeciw tej konfiskacie wniósł „Krakus" sprzeciw do Sądu apelacyjnego w Krakowie, który jednak konfiskatę ową zatwierdził i przesłał nam następującą uchwałę:

„Sąd apelacyjny w Krakowie załatwiając zażalenie Marcelego Bojomira, odpowiedzialnego redaktora czasopisma „Krakus" przeciw orzeczeniu Sądu okręgowego karnego w Krakowie z dnia 29 października 1926 r. Pr. II-135/26/6, którem odrzucono sprzeciw żalącego się przeciw uchwale Sądu okręgowego karnego w Krakowie z dnia 16 października 1926 r. Pr. II-135/26/2 powziął po wysłuchaniu zdania Prokuratora apelacyjnego następującą uchwałę:

„Nie uwzględnia się zażalenia Marcelego Bojomira i zaskarżone orzeczenie się zatwierdza.

Rycina, o którą się w danym wypadku rozchodzi, a która jest umieszczona w czasopiśmie drukowem „Krakus" Nr. 14-tym zawiera istotne znamiona występku z § 491 uk. i art. V. ust. z 17/12 1862 Nr 8. z 1863 Dzpp. *naraża bowiem cały gabinet obecny Rząd Rzeczypospolitej na publiczne pośmiewisko*

Rycina inkryminowana, to nie karykatura we właściwem znaczeniu tego wyrazu, ale to *obrazek humorystyczny*, którego celem jest wydrwienie w pierwszym rzędzie premjera obecnego Rządu, a następnie i całego Rządu.

Że i sama ta rycina, bez względu na intencję jej autora i pomijając nawet jakikolwiek jej związek z artykułem p. t. „Pyszny Paw" jest zdolna wywołać dopiero co wspomniane skutki, a zatem zawiera przedmiotowe znamiona występku określonego w ustępie niniejszego uzasadnienia.

Skoro wobec tego co przytoczone zażalenie okazało się nieuzasadnionem, należało go nieuwzględnić i zaskarżone orzeczenie jako stanem faktycznym sprawy i przepisami ustawy uzasadnione zatwierdzić".

Sąd okręgowy karny Senat II
W Krakowie, 3 grudnia 1926.
Dr. Kaczmarski.

* * *

A teraz, posłuchajmy co pisze do „Kurjera Poznańskiego" (nr. 572 z r. z.) jego korespondent warszawski:

„Raportuję, że na bruku warszawskim nastąpiła pewna odmiana nastrojów, powolna, ale charakterystyczna.

Warszawa, ta „Warszawka" kawiarniana, knajpiana, cyrkowa, ten plebs stołeczny, *którego nastrojów lekceważyć nie należy,* gdyż jest barometrem chwili, *zdradza od pewnego czasu obóz majowy.*

Uczyniły to naprzód teatrzyki, jak „Perskie Oko" i „Qui pro Quo". — Już Witos przestał być tam figurą komiczną, należącą do stałego repertuaru od trzech przeszło lat.

Zastąpiły go figury z otoczenia premjera, *a nawet on sam — z pa asikiem na drewnianym koniku.*

A publiczność, która dawniej w odpowiedzi gwizdałaby i hałasowała — *dziś zaśmiewa się do rozpuku nad swoimi bohaterami majowymi*".

Tak pisze „Kurier Poznański". A więc *„co w Krakowie zabronione — to w Warszawie dozwolone!* *Boi.*

PSY I PIESKI.

Był we Lwowie swego czasu - przed wojną to jeszcze się działo — adwokat Majewski, człowiek bardzo wzięty i wpływowy. Żaden większy interes nie mógł się obyć — bez niego. Szczególnie wiele miał on spraw miejscowej, galicyjskiej arystokracji, z którą był stąd w nader bliskich stosunkach — nawet towarzyskich.

Panowie potrosze pokpiwali zeń, ale potrzebowali go, naciągali, ale znosili, bo był zdolny i niezbędny.

Dla wielu stał się wprost totumfackim — niezastąpionym.

Raz był jakiś obiad u ówczesnego marszałka krajowego, Badeniego. Była na nim cała magnaterja — i był... mecenas Majewski.

Kiedy pod koniec biesiady, po niejednym kielichu, humory były „różowe", języki swobodnie rozwiązane, a względy ceremonji zapomniane, zaczęło się dogadywanie wzajemne.

Aż i na Majewskiego zwrócono uwagę. Marszałek Badeni, biorąc kielich, taki palnął toast:

— Gdzie się bawią psy wielkie, są i małe pieski... Wnoszę zdrowie! Niech żyje mecenas Majewski!

Śmiech gruchnął po sali, ale ledwie przegrzmiało — niezbity z tropu, nie zapominający języka w gębie Majewski poprosił o głos i wznosząc kielich — tak odpalił:

— Na dowód, jak pies mały psa wielkiego ceni — wnoszę zdrowie: niech żyje... wielki pies... Badeni!

Wykrycie olbrzymiego spisku bolszewickiego w Polsce.

Warszawskie władze bezpieczeństwa od dłuższego już czasu posiadały poszlaki, że w Polsce, a głównie w Warszawie i na kresach wschodnich prowadzona jest za pieniądze idące z zagranicy agitacja bolszewicka, która przygotowuje grunt pod ogólny pożar i przewrót.

Niegodziwą tę robotę na zgubę Polski prowadziła białoruskie towarzystwo: Włościańsko - robotnicza „Hromada", która w krótkim czasie założyła 4 tysiące „hurtków", czyli „gniazd bolszewickich" na obszarze czterech województw wschodnich, a nawet na terenie Poznańskiego i Pomorza, gdzie służy znaczniejsza ilość Białorusinów w wojsku.

Agitacja wywrotowa przeciwpaństwowa czyniła coraz większe postępy i szła w przyspieszonem tempie, rząd zaś p. Piłsudskiego dziwnie obojętnie na nią patrzał, pomimo ostrzegawczych głosów wielu patrjotów i mimo interpelacji w Sejmie „Związku ludowo-narodowego".

Nie było to już żadną tajemnicą, że „Hromada" odbiera pieniądze od rosyjskiego „Kominternu", że posługuje się w propagandzie bolszewickimi dolarami idącymi z Rosji, obywatelstwo Ziem wschodnich przesyłało do rządu w Warszawie i do województwa wileńskiego liczne memorjały o grozie niebezpieczeństwa — wszystko jednak napróżno. Władze warszawskie milczały, dlaczego? — rzecz to trudna do zrozumienia.

Nareszcie pod naciskiem opinji, minister sprawiedliwości p. Meysztowicz, zabrał się do skóry najgorliwszych agitatorów „Hromady". i kazał w nocy 15 stycznia b. r. przyaresztować pięciu posłów białoruskich, którzy pod osłoną nietykalności poselskiej agitowali za bolszewizmem. Znaleziono przy nich znaczne sumy dolarów i kompromitujące, a bardzo ich obciążające pisma. Niektórzy agitatorzy pobierali pensje miesięczne po 100 a nawet po 400 dolarów, mieli też bilety I klasy na koleje.

Do zbrodniczej pracy wciągnięto ludzi ze wszystkich niemal sfer. Wśród aresztowanych oprócz posłów, licznych członków bandy, są studenci uniwersytetu, robotnicy i właściciele sklepików.

Podobno nasza lewica bardzo jest niezadowolona z p. ministra Meysztowicza, że się odważył na aresztowanie zdrajców państwa. Niema w tem nic dziwnego, bo nasi lewicowcy nie wiele się różnią w swej działalności od bolszewików, więc boli ich to, gdy widzą swych towarzyszy w klatce więziennej.

Coraz więcej na lewo!!

Rząd pomajowy przywrócił zniesione niedawno ze względów oszczędnościowych ministerstwo poczt i telegrafów i powierzył je posłowi Miedzińskiemu, piłsudczykowi i współredaktorowi oszczerczego „Głosu Prawdy".

Wejście do rządu p. Miedzińskiego — pisze „Kurjer Poznański" oznacza wyraźnie wzmocnienie w gabinecie wpływu grup lewicowych „czystych piłsudczyków". Grupa ta mówi o sobie: „my czyści piłsudczycy", przeciwstawiając się piłsudczykom, ich zdaniem — nie stu-procentowym.

Przesuwa się tedy rząd pomajowy coraz więcej na lewo, jednocześnie zaś rośnie ruch komunistyczny, czego dowodem ostatnie wypadki dotyczące uwięzienia białoruskich spiskowców bolszewickich.

To posuwanie się „sanacji moralnej" na lewo może mieć niesłychanie doniosłe następstwa w przyszłości, wskazuje bowiem na zupełne radykalizowanie się rządu.

Jakie zaś są zapatrywania tego rządu, łatwo się przekonać można z „Głosu Prawdy". Zapatrywania te są wrogie katolicyzmowi, a społecznie bardzo skrajne, dlatego naród — ażeby odeprzeć grożące mu próby wywrotowe — będzie się musiał poważnie przygotować — tak kończy swoje uwagi „Kurjer Poznański".

Nauka z Jugosławji.

Do czego prowadzi, czyli jakie są skutki nadmiernej opieki użyczanej przez państwo przemysłowi z uszczerbkiem dla rolnictwa, dosadny przykład daje nam Jugosławja.

Cztery piąte ludności tego państwa, podobnie jak w Polsce, uprawia rolnictwo i żyje z niego. Mimo to rządy Jugosławji postanowiły po wojnie koniecznie kraj uprzemysłowić i utworzyć przemysł na większą skalę.

W tym celu, w interesie głównie przemysłowców, ustanowiono wysokie (podobnie jak w Polsce) cła ochronne, czyli nałożono olbrzymie opłaty cłowe na obce towary, a nawet i na węgiel.

Skutki tej polityki celnej nie dały długo na siebie czekać. Pomimo takiej pomocy i opieki rządowej, przemysł w Jugosławji się nie rozwinął, bo brakowało kapitału, surowca i wyszkolonych robotników i kierowników.

Ale zato rolnictwo bardzo ucierpiało na tych eksperymentach, bo ceny towarów przemysłowych tak poszły w górę, że uprawa roli i handel produktami rolnymi przestały się opłacać.

Obliczają, że gdy w roku 1914 mógł wieśniak serbski za cenę sprzedaży jałówki, tj. 160 dynarów dostać: ubranie, kapelusz, parę butów dla siebie i dla żony, a nadto pług, 5 kg. soli, 10 litrów nafty, 5 kg cukru, 10 paczek tytoniu i wiele innych rzeczy potrzebnych do życia, to, chociaż dziś dostanie za jałówkę 1000 do 1200 dynarów, to za powyższe artykuły musi zapłacić 4294 dynary, a więc braknie mu do ich kupna 3 tysiące dynarów, czyli otrzyma za dzisiejszą cenę jałówki zaledwie trzecią część owych rzeczy wyżej wymienionych.

Skutki więc zbytniego zajęcia się przemysłem zrobiły wieśniaka jugosławiańskiego prawdziwym nędzarzem.

Przykład powyższy winien być i dla naszego rządu przestrogą, bo chociaż popieranie przemysłu ma na celu usamodzielnienie się Polski pod względem przemysłowym od zagranicy, to jednak należy się i z tem liczyć, że nasz kraj jest przeważnie rolniczy, więc rolnictwu należy się stanowczo większa opieka, niż ją miało dotąd.

Rozmaitości

Socjalizm a bolszewizm — to jedno.

Ktoby nie wierzył w powyższe, w tytule wygłoszone twierdzenie, niech sobie przeczyta „program" austrjackiej partji socjalistycznej, uchwalony przez nią po długich dyskusjach i przygotowaniach w dniu 3 listopada roku zeszłego.

Program dotyka wszystkich dziedzin życia społecznego i politycznego, i omawia je w duchu prawdziwego bolszewizmu i „walki klas".

Stosunek społeczeństwa do robotników przedstawia program w sposób łajdacki, bo podburza klasę robotniczą przeciw społeczeństwu, głosząc kłamliwie, że „tak wielcy kapitaliści jak i stan średni po miastach, tak wielcy obszarnicy jak i zamożni chłopi po wsiach, łączą się przeciw klasie robotniczej".

O stosunku socjalizmu do demokracji głosi program, że demokracja i urządzenia demokratyczne nie są celem socjalizmu są tylko środkiem, mającym służyć socjalistom do dojścia do władzy. Gdyby zaś inne klasy społeczeństwa sprzeniewierzyły się demokracji, to socjaliści przeprowadzą przewrót społeczny i wywołają wojnę domową, by przyjść do władzy, to jest do dyktatury robotniczo-włościańskiej. Jest to zapowiedź rządów bolszewickich, które same siebie nazywać lubią rządami robotniczo-włościańskiemi.

Co się tyczy religji, to austrjaccy socjaldemokraci nie poszli za Marksem, twórcą socjalizmu, który głosił, że religja jest opium, czyli środkiem usypiającym i mamiącym dla ludu, ale głoszą, że „religja jest rzeczą prywatną".

Co oznacza to zapatrywanie, to niby nie wtrącanie się do religji, wiemy dobrze z codziennych występów pism socjalistycznych przeciw religji i z przemówień ich agitatorów na wiecach. Marks o tyle był od nich szczerszym, że wyraźnie twierdził, iż „socjalizm musi zwalczać religję".

O jednym jeszcze punkcie programu należy nadmienić, mianowicie o żądaniu zniesienia kar za przerwanie ciąży i utworzenia poradni w Kasach chorych, któreby pouczały o sposobie używania środków zapobiegających poczęciu.

Nie potrzeba dowodzić, że żądanie to sprzeciwia się moralności chrześcijańskiej, obniża wartość kobiety, a Kasy chorych zamieniłoby w instytucje szerzące rozpustę.

Na tym punkcie zgadza się program socjalistyczny co do joty z praktyką zaprowadzoną w tym względzie w bolszewickiej Rosji.

Żydowskie pisma w Polsce zachwycone są tym programem wiedeńskim; najlepszy to dowód, jak zgubny on być musi dla społeczeństwa chrześcijańskiego!

Prosimy o rychłe nadesłanie prenumeraty na obecne półrocze — oraz zaległej, gdyż wkrótce tym Szan. Czytelnikom, którzy nie nadeślą prenumeraty, wysyłkę pisma bezwarunkowo wstrzymamy.

Ze zbioru myśli.

Zarówno ekonomiczny jak i polityczny zmysł jest w Polsce słabo rozwinięty.
Jerzy Brandes.

Brak jedności. *Jadwiga Myszkowska.*

Pięknymi frazesami lubimy czyny zastępować. *Henryk Sienkiewicz.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Zdanie Papieża o połączeniu Kościołów i prawosławiu.

Dzienniki włoskie, a za nimi i niektóre z naszych, doniosły, że Ojciec Święty przyjął 11 stycznia b. r. na posłuchaniu delegację włoskich uniwersytetów, to jest przedstawicieli studentów, do których wygłosił przemowienie o znaczeniu studjów, a przy tej sposobności nadmienił też w sposób nadzwyczaj pokojowy i serdeczny o sprawie połączenia Kościołów na Wschodzie, czyli Kościołów prawosławnych z Kościołem rzymskim.

Ażeby dojść — mówił Papież Pius XI — do ponownego połączenia Kościołów odszczepionych na Wschodzie z Rzymem, trzeba nauczyć się szanować je i kochać.

Istnieją korzyści po jednej i po drugiej stronie. Na Wschodzie szerzone są o Kościele katolickim niewiarygodne błędne poglądy. Nie należy jednak z drugiej strony równocześnie zaprzeczyć, że i *po stronie katolików często brak jest zrozumienia,* a kiedy zrozumienia tego jest brak, nie może również panować miłość braterska konieczna do tego ponownego zjednoczenia Kościołów.

Oddzielone grupy chrześcijańskie na Wschodzie, są jak odłamki oderwane od złotej skały. *One również zawierają złoto* i zawierają również w sobie *tyle wartościowego, tyle dobrego i tyle chrześcijańskiego,* że wydają się one godne nie tylko wszelkiego szacunku, ale także zupełnej sympatji".

Ten ustęp mowy papieskiej wywarł i na studentów i na koła katolickie nader pomyślne wrażenie. Papież jak najwyraźniej zaznaczył, że odszczepieńcze, prawosławne Kościoły na Wschodzie mają w sobie wiele chrześcijańskiego złota, więc nie należy niemi gardzić, ani w czambuł je potępiać, owszem, trzeba im okazywać pewien szacunek i miłość, bo w ten sposób uda się je łatwiej połączyć napowrót z Kościołem rzymskim.

Ciężka dola polskich robotników we Francji.

Położenie robotników obcych we Francji, jak donosi warszawskiemu „Polakowi-Katolikowi" jego korespondent paryski, zaczyna być z dnia na dzień fatalne i wiedzie do nieuniknionej katastrofy.

Według ustawy z dnia 3 sierpnia 1926 r., wydanej wyłącznie dla cudzoziemców, opłata za kartę stwierdzającą tożsamość czyli identyczność osoby wynosi obecnie 375 franków, zamiast, jak dawniej 68 franków. Taksa dla robotników, przebywających we Francji i przyjeżdżających, którzy mają kontrakt pracy, podwyższoną została z 10 na 40 franków.

Władze francuskie każą teraz robotnikom cudzoziemskim, którzy już przedtem zapłacili dawną taksę (68 franków) — dopłacać jeszcze 307 franków.

Jaka to krzywda dla wszystkich robotników obcych, a więc i dla polskich, pokaże się z tego gdy się rozważy, że robotnik zarabiający dziennie do 20 franków musiał dotąd opłacać taksę cudzoziemską po 68 franków za siebie i za każdego członka swej rodziny, a teraz ma dopłacać jeszcze po 307 franków za każdą osobę.

I któryż to robotnik potrafi? Dodajmy do tego widmo bezrobocia, które obejmuje coraz większą liczbę robotników, a pojmiemy jaka straszna nędza czeka we Francji naszych wychodźców.

Z powodu zwyżki franka francuskiego, wyroby przemysłu francuskiego, jako droższe od zagranicznych, nie idą teraz w świat, więc fabryki francuskie nie mając z zagranicy zamówień, ograniczają liczbę robotników i usuwają przedewszystkiem robotników cudzoziemców, a więc i polskich.

W wielu kopalniach węgla i żelaza *nie wolno już przyjmować Polaków.* Bezrobotni robotnicy nie dostają zajęcia i w ten sposób wzrasta legja tych opuszczonych biedaków, zdanych na łaskę i niełaskę losu.

Prasa francuska nie waha się nawoływać rząd francuski, by każdego cudzoziemca pozbawionego pracy, natychmiast wysiedlano z Francji.

A co mają robić z sobą bezrobotni? Do kogo udać się o poradę, o wsparcie? Dla pół miljona naszych wychodźców niema we Francji żadnego schroniska, żadnego przytułku, gdzieby bezdomni znaleźli dach nad głową.

To też wystarczy sędzić pół godziny na Gare du Nord w Paryżu, aby zobaczyć na jakie urągowisko wystawiona jest nędza polska!

W poczekalni III klasy koczują całe obozowiska bezdomnych polskich robotników. Nagie dzieci leżą na ławkach, starsi na podłogach, płacz, przekleństwa, bezradność. Rozpacz patrzeć na te biedne, obdarte istoty.

A urzędy emigracyjne w Polsce, jakby nieprzytomne, jakby nie wiedziały o tem, pozwalają misjom francuskim dalej werbować robotników z Polski!

Czas już wielki, aby tej robocie kres położyć; czas też najwyższy, aby rząd Rzeczypospolitej zajął się tą smutną sprawą i zatroszczył się o los tysięcy swych obywateli we Francji. Emigrację dalszą należy koniecznie i zaraz wstrzymać, a nieszczęśliwym robotnikom we Francji dać „Dom polski" i należytą opiekę.

Intrygi bolszewickie w Ameryce.

Władze Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej przychwyciły wielką ilość instrukcyj i listów, stanowiących korespondencję między rządem bolszewickim w Moskwie a komunistycznemi partjami w Ameryce środkowej.

Intrygi bolszewickie idące z Moskwy mają na celu doprowadzenie do starcia między Stanami Zjednoczonymi a państwami Ameryki środkowej, zwłaszcza z Meksykiem. Dzienniki amerykańskie stwierdzają, że po tem odkryciu kwestja uznania sowieckich rządów w Rosji odwlecze się na czas dłuższy.

Spisek monarchistyczny na Litwie.

W Kownie, stolicy Litwy, aresztowano majora Tankusa i kapitana Klimajtisa z grupy faszystowsko-monarchistycznej oficerów, która przy poparciu prawicy i chrześcijańskiej demokracji przygotowywała nowy zamach stanu na Litwie, w celu zaprowadzenia dyktatury, a przez dyktaturę — monarchji.

Za monarchją przemawia także chrześcijańsko-demokratyczne pismo „Ritas", dowodząc, że wieś litewska gorąco pragnie monarchji.

Do niniejszego numeru „KRAKUSA", dołącza się jako premję Nr. 3. „NASZEJ CZYTELNI".

TO I OWO

Tytuły i godności p. Piłsudskiego

Jedno z lewicowych pism polsko-amerykańskich pisze, że umiłowany wódz ludzi pomajowych p. Piłsudski posiada już tyle tytułów i godności:

Komendant, brygadjer, Naczelnik Państwa, Wódz Naczelny, marszałek, pustelnik z Sulejówka, Inspektor Generalny Sił Zbrojnych, Minister Spraw Wojskowych i Premjer Polski!

Pochwały godne zarządzenia.

Magistrat w Katowicach przystąpił do budowy baraków, w których mają znaleźć pomieszczenie nieprawni nabywcy i sprzedawcy mieszkań drogą spekulacji i pośrednictwa.

Dochody z lasów pastwowych.

Minsterstwo rolnictwa przekazało w roku zeszłym do Centralnej Kasy państwowej 51 miljonów 672 tysiące złotych. W porównaniu z sumą 26 miljonów 76 tysięcy złotych wpłaconej w tym samym okresie 1925 r, dochody z lasów wzrosły w roku 1926 o 130 procent.

Kto najwięcej w Polsce oszczędza.

Suma wszystkich oszczędności zwyczajnych złożonych w P. K. O. (Pocztowej Kasie Oszczędności) do 1 października 1926 r wynosiła 20 miljonów 575 tysięcy 524 złotych.

Udział poszczególnych zawodów w tych zgromadzonych oszczędnościach przedstawia się następująco:

Urzędnicy i wojskowi posiadali w dniu 1-go stycznia 1926 r. 15 tysięcy książeczek. Są to jednak po większej części bardzo drobne oszczędności, bo na jedną książeczkę przypada przeciętnie 94 złote. Rzemieślnicy i robotnicy posiadali przeszło 11 tysięcy książeczek, na jedną jednak książeczkę przypadało 132 złote. Wolne zawody: lekarze, inżynierowie i t. p. posiadali 10 tysięcy książeczek, przeciętnie po 218 złotych, młodzież szkolna posiadała 10 tysięcy książeczek, przyczem na jedną książeczkę przypadało 34 złote.

Plaga wilków.

Ludność na Litwie, zwlaszcza w powiecie Sokolskim, skarży się na zuchwałość wilków, które całemi stadami i nawet w biały dzień krążą w pobliżu wsi okolicznych. W styczniu br. stada wilków dokonały olbrzymiego spustoszenia w chlewach we wsi Ostrówek, porywając owce, świnie, a nawet młode źrebięta.

Wilki napadły też na mieszkańca wsi Ostarzyn, Michała Gulbinowicza, który tylko dzięki pomocy drwali wracających z lasu zdołał ujść z życiem przed goniącem go stadem wilków. Władze miejscowe urządziły wielką obławę na wilki.

Troje dzieci zmarzło na lodzie.

Z Oslo (Norwegja) donoszą, że dzieci, które bawiły się na lodzie w pobliżu Drontheim i nie zważały na prąd wody, dostały się na wielkiej krze lodowej na pełne morze. Ich wołania o pomoc przebrzmiały bez echa. Gdy je wreszcie odnaleziono, znajdowały się na lodzie już tylko 3 skostniałe trupy.

Śmierć 100 osób w kinie.

Podczas przedstawienia w kinie w Montreal (w Kanadzie) powstał pożar, który zniszczył gmach kina doszczętnie. W gruzach zginęło 100 osób, a 75 odniosło rany.

HOTEL „PENSION NOUVELLE“
KRAKÓW, UL. ZACISZE 14.
(w pobliżu dworca) telefon 2449,
poleca
pokoje gościnne umeblowane.
Ceny umiarkowane. Najem dzienny.

Najlepsze
WINA
KRAJOWE
Kujawskiej wytwórni
H. MAKOWSKI
W KRUSZWICY.
Wielki Złoty Medal Państwowy na Wystawie Spożywczej w Warszawie!

KAWIARNIA „POD PALMĄ“
dawniej SAUERA
KRAKOW, Szczepańska 1., I p.
Codziennie koncert Jazz-band.
Znakomita kuchnia. Doborowe wódki, likiery, wina

TESTIMONIUM
Ortus et Baptismi, Copulationis, Mortis i inne druki parafjalne
dostarcza
po cenach konkurencyjnych
Administracja „KRAKUSA“ Kraków
1% z dochodu na fundusz prasowy dla „Krakusa“.
Zamiejscowym wysyłka za zaliczką pocztową.
Najtańsze źródło zakupu!

ROCZNIK „NOWEJ ZORZY“
z roku 1926 nabyć jeszcze można w REDAKCJI „KRAKUSA“ za 2 zł 50 gr. z przesyłką pocztową. (Do Ameryki 50 cent. amer.)
W roczniku tym, stanowiącym książkę, mieszczą się: **powieści i różne pouczające artykuły.**
Ponieważ zapas tego rocznika jest już niewielki, więc kto chce go nabyć, niech się wcześnie zgłosi.

MIOD PSZCZELNY
prawdziwy pod gwarancją, dla celów kuracyjnych i spożywczych w blaszankach 5 kg. 15 zł. — 10 kg. 28 zł. 20 kg. 53·50 zł. wraz z blaszanką i opłatą pocztową. — Wysyła za zaliczeniem pocztowem katolicka Firma:
„PATOKA“
KUPCZYŃCE — p. Denysów, woj. Tarnopolskie.

ZWIĄZEK KATOLICKICH KRAWCÓW
KRAKÓW, ul. Florjańska 7
poleca Przewielebnemu Duchowieństwu sutanny, czamary, surduty, peleryny, paltoty, zarzutki wykonane pierwszorzędnemi siłami.
Ulgi w spłatach ROK ZAŁOŻENIA 1900. Bברety na skład ie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Marceli Dzierzyński — Wydawca: Marceli Sojomir — Zakłady Graficzne „Nowości“ w Krakowie.